Nr 32

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 28 SIERPNIA 1938



W dolinie Pięciu Stawów Polskich Fot. Tadeusz Krystek

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

DWIE WOJNY

Wojna domowa w Hiszpanii trwa ciągle ze zmiennym szczęściem. Gdyby nawet generałowi Franco udało się zakończyć operacje wojenne w najbliższym czasie, upłynie długi szereg miesięcy, może lata całe, zanim będzie można mówić o ostatecznym zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii. Nie tyle sztuka wojenna przedłuża tę wojnę; przedłuża ją opieka różnych postronnych sił, które raz zaangażowawszy się w wojnę, nie mogą dopuścić do jej zakończenia przed zabezpieczeniem swych wpływów.

Wojna chińsko-japońska zanosi się również na lata. W momencie, gdy Japończycy uzyskiwali na polach bitew zdecydowaną przewagę, wystąpiła Rosja, która pod pozorem przekroczenia granicy sowieckiej przez patrole japońskie, obsadziła kilka ważnych strategicznie punktów. Rozpoczęła się strzelanina i wymiana not równocześnie; Rosjanie bowiem nie dla Chin rozpoczęli interwencję. Rozpoczęli ją w swoim własnym interesie. Postępy wojsk japońskich były bowiem tak duże, a wzrost wpływów tak szybki, że Rosja Sowiecka słusznie obawiać się mogła dalszego pochodu Japończyków w kierunku na — Władywostok. Wiadomo, że sama nazwa tego miasta oznacza panowanie nad Wschodem. Japończycy nie mogli ani nie chcieli dać żądanych gwarancji. Musieliby bowiem zmienić całą swą politykę na tym odcinku. Rosja rzuciła na szalę swe wojska w momencie największego natężenia sporu azjatyckiego. Hamując ofensywę japońską na Chiny, tym samym zapewnia sobie pomoc Chin na wypadek, gdyby doszło do wojny z Japonią. Moment był wybrany dobrze. Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że wprawdzie walki trwać będą nadal i do pokoju jeszcze daleko, ale suwerenność Chin zostanie uratowana z powodu obaw Rosji o — Władywostok.

Dwie wielkie wojny toczone na różnych krańcach świata przedłużają się. Ogromne sumy płyną do fabryk broni w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech i wielu innych krajach. Na obu wojnach, jak na żywym przykładzie, uczą się oficerowie wszystkich armii, jakie zmiany i ulepszenia wprowadzić do własnego wojska i jak przygotować się do właściwego uderzenia na wypadek wojny na własnym terenie.

Momentem do pewnego stopnia pocieszającym jest chyba ta okoliczność, że obie wojny wykazały konieczność wprowadzenia wielkich zmian do techniki wojennej. Wykazały konieczność używania najlepszego materiału, gdyż inaczej artyleria dzisiejsza, nie tylko armaty, ale ciężkie karabiny maszynowe dają sobie łatwo radę z czołgami i bronią pancerną gorszego gatunku. Najlepsze nawet czołgi nie mogą przejść przez głębokie rowy, kopane w różnych kierunkach, zaopatrzone w prąd wysokiego napięcia, miny i sygnały alarmowe. Najsilniejsze nawet eskadry samolotowe nie mogą wiele zdziałać w sztucznej mgle lub przeciwnie w jasnym powietrzu, przez które zionie jednak regularny ogień artylerii przeciwlotniczej. Jednym słowem technika wojenna staje się coraz trudniejsza, coraz kosztowniejsza i wymaga mnóstwa starannych przygotowań. Można śmiało powiedzieć, że przemysł tylko bardzo nielicznych krajów może wyekwipować całą armię w nowoczesny sprzęt wojenny. Tylko wojna o sprawy najważniejsze, wojna w obronie kraju, jego samodzielności i zdolności rozwoju, usprawiedliwiałaby szaloną cenę, którą dzisiaj za każdą wojnę trzeba zapłacić.

Obie wielkie grupy mocarstw — demokracje Zachodu i państwa totalne Środkowej Europy osadzają się dzisiaj, zbierają siły, gromadzą materiał. Długotrwałość wojny hiszpańskiej i chińskiej, poważne kłopoty i niezwykłe niebezpieczeństwa, na które narażają się państwa wojujące, pozwala nam wnioskować, że wojna grupowa byłaby wojną tak dalece niszczącą, iż prawdopodobnie mało kto by ją ryzykował. Całe więc niepokojące zagadnienie, psujące tylu milionom Europejczyków spokojny wypoczynek podczas tegorocznego upalnego lata, polega na tym, czy da się uniknąć wojny dwóch państw, pojedynku, któremu nietylko by się przypatrywano ale który mógłby pociągnąć za sobą i widzów.

Stanisław Domański



BAWEŁNA WŁADA ŚWIATEM

W niezmiernie ciekawym, źródłowym dziele p. t. „Bawełna włada światem" p. Anton Zischka naszkicował plastycznie dzieje bawełny, tego „białego złota", począwszy od zamierzchłych czasów antycznych, aż do chwili obecnej. Autor przesuwa przed oczyma czytelnika nieprzerwane pasmo walk i zmagań państw i narodów na tle współzawodnictwa o prymat w handlu tkaninami bawełnianymi i o monopol posiadania tego surowca, począwszy od walk Babilonu z Niniwą poprzez walki Genui z Wenecją, wojnę secesyjną w Ameryce Północnej między stanami północnymi i południowymi, aż do zażartego współzawodnictwa w dobie obecnej między przemysłem tekstylnym Anglii i Japonii.

Sprawa bawełny wiąże się również z wojną włosko-abisyńską. Zdobycie przez Włochów Abisynii miało zahamować zakrojoną na wielką skalę penetrację japońską w tym kraju. Japonia bowiem, rozbudowawszy do niebywałych rozmiarów swój przemysł tekstylny w Osace, największy na świecie, gdyż przewyższający już w 1933 r. angielski przemysł Lancashire'u, lecz nie posiadając własnych surowców była już na drodze do uzyskania od Haile Selassie koncesji na założenie wielkich plantacyj bawełny, do czego ze względu na klimat, glebę i możność nawodnienia nadawały się olbrzymie obszary nad jeziorem Tana. Z dwojga złego Anglia wolała mieć w Abisynii Włochy, niż Japonię.

Zastanówmy się teraz, dlaczego historia bawełny splątana jest takim węzłem walk i współzawodnictwa? Odpowiedź jest jasna. Bawełna odgrywa niesłychanie ważną rolę w gospodarce światowej, jako główny surowiec dla przemysłów tekstylnych świata, a przemysły te są jedną z najpotężniejszych gałęzi przemysłu światowego. Między innymi, kolebką angielskiego przemysłu i jedną z głównych przyczyn ekspansji mocarstwowej Anglii był właśnie wielki przemysł tekstylny Lancashire'u, prześcignięty ostatnio przez nowy przemysł japoński w Osace.

Z bawełny wyrabia się oprócz najrozmaitszych tkanin odzieżowych i bieliźnianych, służących na przyodzianie 9/10 ludności globu, również wiele innych pożytecznych artykułów, jak niezbędną dla lecznictwa watę, niezmiernie trwały podkład do opon samochodowych, pewne gatunki papieru, celofan, z nasion zaś bawełny, do niedawna uważanych za trujące, wytłacza się oliwę, wreszcie bawełna jest podstawą produkcji lakierów samochodowych, a przede wszystkim wyrabia się z niej materiał wybuchowy niezbędny do min — bawełnę strzelniczą.

Wywóz światowy bawełny zajmuje pierwsze miejsce przed wszystkimi surowcami rolniczymi i mineralnymi, przed pszenicą, ryżem, węglem kamiennym i naftą, i wynosił w 1929 r. — 12.5 miliardów złotych, w 1934 r. — 4.1 miliardów złotych (Mały Rocznik Statystyczny 1938). W Polsce przywóz bawełny i odpadków zajmuje przeciętnie 1/8 całkowitego przywozu i wyniósł w 1937 r. pokaźną sumę 142,4 miliona złotych (Mały Rocznik Statystyczny 1938 r.).

Jednakże nie odrazu bawełna zdobyła sobie prymat pośród innych surowców włókienniczych, wełny, lnu i jedwabiu. Na pierwsze miejsce bawełna zaczyna się wybijać dopiero w XVIII wieku dzięki wynalezieniu mechanicznej przędzarki przez Arkwrighta, automatycznego krosna — Cartwrighta i odziarniarki — Whitneja, a wreszcie maszyny parowej — Watta. Maszyny te wprowadziły przewrót w stosunkach gospodarczych i społecznych Anglii, a jednocześnie stały się bodźcem do pomnażania plantacji bawełny w południowych stanach Ameryki Północnej, do której to pracy używano masowo niewolników — murzynów. Anglia miała monopol handlu murzynami, jak również monopol przetwarzania bawełny amerykańskiej.

Gdy początkowo gros surowca dawała Azja i Afryka, to w końcu XIX wieku wysuwa się na czoło Ameryka, dając 92% najbardziej poszukiwanych gatunków bawełny i staje się głównym producentem tego surowca. To monopoliczne stanowisko zachęca giełdę nowojorską do spekulacji i ustanawiania dowolnych cen. Mężowie tej miary co Gladstone, a potem Kitchener w Anglii, Bismarck zaś w Niemczech, dostrzegają i skłaniają swe państwa do szukania własnej bazy surowcowej. I oto staje się dziwna rzecz. Anglia zdobywa coraz to nowe obszary kolonialne, jak Egipt, Sudan, i wszędzie zakłada plantacje bawełny. Na wniosek potężnej spółki „Cotton Growing Association" powstałej w 1917 r., a będącej wykładnikiem interesów bawełniarzy Lancashire'u, rząd angielski buduje tamy i kanały w Indiach, nawadnia olbrzymie połacie pustynnych stepów nad rzeką Amu-Daria w Azji Centralnej, zamieniając je w żyzne pola bawełniane i tworząc na terenie czterech republik sowieckich Usbekistanu, Turkmenistanu, Tadżykistanu i republiki Kirgizów — wielki okręg bawełniany, ujęty w gigantyczny system tam i kanałów Waksz-Stroju.

P. Anton Zischka zastanawia się nad nielogicznością działań, współzawodniczących ze sobą państw. Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych A. P., począwszy od 1929 r. niszczy się co roku 1/4 zbiorów bawełny i przyznaje się nagrody dla farmerów, którzy zaorywują kwitnące pola „białego złota", w

tym samym czasie Anglia wykłada miliony na zamienianie pustyń w pola bawełniane, a Sowiety z dużym nakładem kapitału i pracy, przy której ginie z gorąca, od żmij i skorpionów tysiące ludzi, zakładają nowy okręg bawełniany!

Miliony złotych idą bezpowrotnie na marne, bo cóż za korzyść może mieć gospodarstwo światowe z tego, że kultury bawełniane w jednym kraju zamieniane być muszą na pustynię, gdy inny kraj z pustyni tworzy uprawne pola.

Dzieło p. Zischki ze względu na poruszone w nim aktualne i ciekawe tematy zasługuje ze wszech miar na przeczytanie.

Mgr. J. Urbański.



W obronie łowiectwa na Śląsku

Liczna i zdrowa zwierzyna dzika jest nie tylko najpiękniejszą ozdobą naszej kniei, lecz także ekonomicznie ważnym fragmentem naszej gospodarki krajowej. Zwierzyna dostarcza wielomilionowych wartości w żywności i surowcach, odgrywa dużą rolę w handlu i eksporcie, a należycie chroniona może dać duże wpływy gminom z czynszów dzierżawnych oraz niejednokrotnie ratować w ciężkich czasach dochodowość poszczególnych warsztatów rolnych.

W miarę narastania potrzeb ludzkich, zagęszczenia się zaludnienia, zwierzyna traci co raz to bardziej, dogodne dawniej, warunki rozmoży i bytu. Człowiek dzisiejszy musi się przeciwstawić temu procesowi pomniejszania się zwierzostanów i starać się o stworzenie takich warunków, by ten skarb, jakim jest liczna, różnorodna i zdrowa zwierzyna dzika, w granicach dzisiejszych możliwości zachować i przekazać w kwitnącym stanie przyszłym pokoleniom. Takie dążenie jest obywatelskim obowiązkiem każdego człowieka, a każda akcja poszczególna czy zbiorowa do tego celu zmierzająca, jest pracą dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Śląsk posiada doskonałe warunki dla rozmoży zwłaszcza drobnej zwierzyny łownej, która właśnie występuje licznie w krajach o wysokiej kulturze rolnej. Mówi się wiele i przejaskrawia szkody, jakie zwierzyna wyrządza rolnictwu, ale niebacznie zapomina się o tych pożytkach, które nam przynosi. Nie wiadomo, jak wyglądałoby rolnictwo, gdyby bażanty, kuropatwy, przepiórki nie tępiły owadów, larw, poczwarek, gąsienic, wszelkiego robactwa i ślimaków.

Dla rozwoju zwierzyny drobnej nie wystarczy kultura rolna. Konieczna jest jeszcze kultura społeczeństwa. Takie społeczeństwo nie toleruje wśród siebie kłusowników i wnykarzy, lecz we własnym interesie współdziała z władzami, leśnikami i organizacjami łowieckimi w bezwzględnym tępieniu bezprawia. Kłusownik i wnykarz to złodziej, ścigany przez organa bezpieczeństwa, który często waży się na zbrodnię. Kłusownictwo szerzy się zasadniczo w krajach o niskiej kulturze.

Kulturalne społeczeństwo nie zezwoli na to, by zwierzyna naszych niw i lasów była niepotrzebnie niepokojona, zwłaszcza w czasie lęgu i rozmnoży. Dziatwa takich społeczeństw, uświadomiona przez rodziców i szkołę, nie wyszukuje gniazd ptasich i nie niszczy ich, nie wyłapuje młodych sarenek, zajęcy, kuropatw itp., lecz w serduszkach swych nosi wspojoną jej miłość do przyrody i jej dzieł.

Takie kulturalne społeczeństwo nie zniesie tego, by źle żywione psy i koty wałęsały się po polach i lasach, gdyż wie, że te na pozór niewinne wycieczki psów i kotów poza opłotki gospodarstw, stanowią zagładę dla zwierzyny drobnej a nawet dla grubej w czasie rozmonży. Psy powinny być wiązane, koty zaś, wykazujące żyłkę włóczęgowską — usuwane. Kraje, gdzie tak się postępuje szczycą się bogactwem zwierzyny i radosnym rozgwarem ptaków.

Nie wolno nam, leśnikom, przypatrywać się biernie, temu co dzieje się w naszych łowiskach. Musimy działać. W szczególności należałoby zwracać uwagę rodzicom i naczelnikom gmin na konieczność ochrony zwierzyny łownej. Ze specjalną prośbą należałoby zwrócić się do nauczycielstwa, by zechciało zaznajomić się z tą sprawą i uświadomić odpowiednio dzieci szkolne.

Gros pracy i największa odpo-

wiedzialność spoczywa niewątpliwie na barkach leśników i straży leśnej. Z gorącym apelem zwracam się zatem do nich, by zwracali uwagę na szerzące się kłusownictwo i wnykarstwo, z którym należy podjąć energiczną walkę.

Za gorliwą pracę na tym polu Śląskie Tow. Łowieckie w Katowicach przyznało w latach ostatnich prócz odznaczeń i miłych upominków — nagrody pieniężne w kwocie około 12.000 złotych. Przykład godny naśladownictwa.

Śl. Tow. Łowieckie, kontynuując swą, od lat 14 na Śląsku, prowadzoną akcję, zmierzającą do pod niesienia poczucia solidarności myśliwych i pogłębienia wśród nich znajomości spraw łowieckich, stawia nadal na pierwszym planie podjęcie walki z kłusownictwem i wnykarstwem. Zadania swe i cele osiągniemy przy poparciu szerokich kół łowieckich, a w szczególności leśników. Niech więc każdy leśnik i strażnik łowiecki w karnym przekonaniu, że służy ważnej i dobrej sprawie, podejmie walkę z kłusownictwem i wnykarstwem.

Stanisław Cenkier.

Zagospodarowanie łąk i pastwisk podgórskich w Karpatach Wschodnich

(Ciąg dalszy)

II. powodem zabagnienia są jedno, względnie kilka źródeł, wypływających ze szkarpy stoku, na łąkę poniżej położoną; wreszcie

III. wody opadowe, które z powodu znacznych spadków i nieprzepuszczalnej gleby powyżej położonych terenów, nie wsiąkają w głąb, a spływają na łąkę, powodując jej zabagnienie.

Sposoby zaradzenia powyższym niedomaganiom nasuwają się same przez się. W pierwszym wypadku należy przeprowadzić pogłębienie i podczyszczenie dna koryta potoku, przy czym ze względu na przeważnie kamieniste podłoże zbędne będą wszelkie ubezpieczenia, jak progi, kaskady itp. Roboty te wprawdzie, z uwagi na nanoszone namuły i żwiry, wymagają stałej, rokrocznej konserwacji, (przeprowadzanej stosunkowo niewielkim kosztem) lecz usuną zupełnie pierwotne zabagnienie gruntu.

W drugim wypadku, środkiem zaradczym będzie jeden lub kilka rowów odpływowych, wykonanych w niewielkiej odległości poniżej miejsca wypływu wód na powierzchnię terenu, wzdłuż stoku (po warstwicy) z zachowaniem spadku dochodzącego najwyżej do 0,20—0,30% (nigdy zaś, jak to w 99 wypadkach na 100 ma miejsce, nie należy prowadzić rowu po linii największego spadku), odprowadzających wody do istniejących ścieków.

Trzeci wreszcie wypadek, jako najmniej skomplikowany, wymaga wykonania na górnej granicy łąki rowu opaskowego, również po warstwicy z odprowadzeniem wód do istniejącego ścieku.

Przy większych spadkach terenu, gdy wykonanie rowów otwartych napotykałoby na trudności, byłoby wskazane wykonanie urządzeń krytych z kamienia łamanego, żwiru, otoczaków, w końcu z faszyny. Działanie jednak wymienionych urządzeń, zależy w wysokim stopniu od umiejętnego założenia ciągów, z tego też powodu, oraz z uwagi na stosunkowo znaczne koszta wykonania, należy je stosować w wyjątkowych wypadkach. Głębokość rowów winna wynosić około 0,80 m, przy szerokości dna 0,30 — 0,40 m, oraz nachylenia skarp z reguły 1 : 1,5, wyjątkowo zaś przy bardzo zwięzłych glebach 1 : 1. Skarpy rowów winny być umocnione na szerokości 0,8 — 0,9 m pasami darni przybitej kołami. Ziemię wydobytą z wykopów należy rozplantować warstwą około 15 — 20 cm grubości.



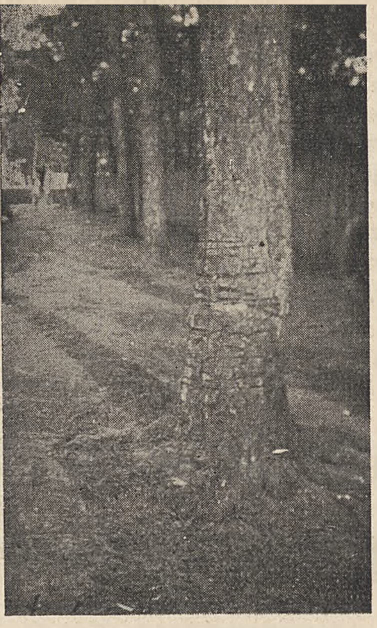
W miejsce szczawisk powstały żyżne łąki
fot. inż. Zabłocki

W większości wypadków przeprowadzenie wyżej podanych sposobów odwodnień będzie wystarczające do usunięcia zabagnień gruntów. W trudniejszych warunkach terenowych oraz przy znaczniejszych powierzchniach może okazać się konieczne rozwiązanie zagadnienia wodnego na podstawie uprzednio sporządzonego planu sytuacyjno - niwelacyjnego.

Zabagnienie gruntów na terenach podgórskich posiada przeważnie charakter lokalny, ograniczając się tylko do stosunkowo nieznacznych powierzchni, większość natomiast gruntów cierpi pozornie raczej na brak wilgoci, jak na jej nadmiar.

Tereny takie położone na niżu, byłyby w razie niemożności doprowadzenia wody, z reguły zakwalifikowane jako grunty nie nadające się do uprawy łąkowej i przeszłyby pod uprawę rolną. Powodem jednak, że stanowią one w okolicach podgórskich dobre łąki jest fakt, że całkowity niedobór wilgoci gruntowej zostaje dostarczony roślinności łąkowej w formie opadów atmosferycznych. Jeżeli porównamy przeciętne zapotrzebowanie wilgoci przez roślinność łąkową (wynoszącą około 800 mm rocznie) z przebiegiem izohiet, to okaże się, że tylko tereny podgórskie i górskie odpowiadają tym wymogom, gdyż posiadają wystarczającą ilość opadów atmosferycznych od 750 — 1200 mm.

C. d. n. *Inż. B. Gamota*



PROŚBY

alejowych, podwórzowych do wycieczkowiczów i po-

Gdy przyjdziesz, czy przyjedziesz w niedzielę lub święto, aby schronić się przed upalnym słońcem i odpocząć w cieniu mych koron, pamiętaj, że jestem organizmem żywym, że żyję, cierpię i choruję, jak Ty.

...Więc:

Nie uderzaj we mnie laską, nie rzucaj kamieniami i nożem, nie depcz mnie.



Przechodząc drogą lub ścieżką, nie zrywaj mych liści i całych gałązek, aby sobie powróżyć: „kocha, lubi, szanuje”... nie ścinaj laską kwiatów przydrożnych i młodych pędów z mych gałęzi, nie wyłamuj pączków.

Nie rań mej kory przez wycinanie w niej serca z inicjałami Twej wybranej. Upamiętnisz w ten sposób nie tylko dzień złego obejścia się ze mną, ale zostawisz długotrwały dowód... swej próżności.

Nie strasz ptaków, gnieżdżących się w mych koronach — to moi przyjaciele. One chronią mnie, niszcząc szkodliwe owady i ich gąsienice.

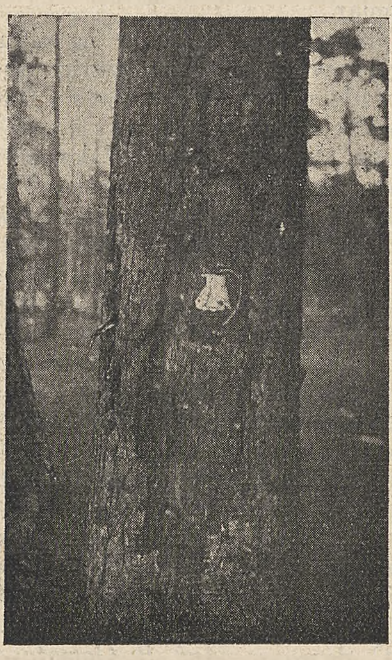
Nie przywiązuj do mych gałęzi i konarów przyrządów gimnastycznych lub sznurów huśtawki. Ty się bawisz — ja cierpię.

Nie używaj mnie, jako tarczy do strzelania.

Nie rozpalaj ogniska blisko mnie, abyś nie uszkodził mych gałęzi, pnia i korzeni.

Nie obłupuj mej kory, aby robić z niej zabawki. Dzieci za kilka minut zepsują je i rzucą.

Nie wspinaj się na mnie niepotrzebnie i nie łam mych gałęzi. Przez powstałe w ten sposób rany przenikają pasożytnicze grzyby, które przyprawić mnie mogą o zgubę.





DRZEW
i lasów podmiejskich bliskich mieszkańców

Nie obnażaj mych korzeni, nie depcz ich i nie obijaj dla zabawy. Nie opieraj o mój młody pień dużych ciężarów.

Odchodząc nie zostawiaj pod mym okapem papierów, pustych i zbitych flaszek, nie wieszaj ich na gałęziach — to nie śmietnik. Za kilka dni powrócisz tu przecież znowu, aby odpocząć. Ty odejdziesz, a ślady Twej... „kultury" zostaną na długi czas. Najlepiej zakop je.

Nie wbijaj w mój pień gwoździ, aby rozwiesić na nich skrzynki dla ptaków, drogowskazy, zakazy przejścia; nie naklejaj ogłoszeń o wynajmie mieszkań, plakatów itp.

Nie zakopuj wśród mych korzeni szkła, skorup, bo mi je uszkodzisz.

Nie wylewaj koło mego pnia, przynajmniej w promieniu mej korony, żrących płynów, a nawet wody po umyciu.

Chroń mię przed chorobami i szkodnikami, wszak jestem wielką i naturalną ozdobą Twego domu i okolicy.

Gdy umrę śmiercią naturalną, zetnij mię szybko, abym nie stał się rozsadnikiem chorób dla mych współbraci.

Gdy czasem z jakichkolwiek przyczyn zajdzie potrzeba, abyś mnie usunął, to zważaj na to, abyś przy tym nie uszkodził i nie połamał mych młodocianych współbraci.

Nie czyń tego, o co prosimy, sam i zwracaj uwagę, by nie czynili tego i inni.

Oto kilka próśb, jakie zanoszą drzewa alejowe, parkowe, podwórzowe i lasów podmiejskich do wszystkich wycieczkowiczów i pobliskich mieszkańców za pośrednictwem „Ech Leśnych". Oby odezwały się one tysięcznym echem w sercach Czytelników i nie przebrzmiały... bez echa.

Krysztofik Eugeniusz.









O żywicowaniu

W tygodniku „Echa Leśne“ nr 24 z dn. 12.VI b. r. w rubryce „W odpowiedzi“ zabrali głos p. Inż. W. Grochowski i p. M. Wisławski w sprawie moich uwag, umieszczonych w „Echach Leśnych“ nr 21 z dn. 22.V. b. r., a odnoszących się do Ich artykułów „Żywicarskie prace wstępne i przygotowawcze“ i „Narzędzia i przybory do żywicowania“ „Niwa Leśna“ Nr 16 z kwietnia 1938 r.

Wobec tego, że prowadzona dyskusja, poza małymi wyjątkami, nie wyjaśniła poruszonych przeze mnie spraw, postaram się je szerzej oświetlić. Do artykułu „O rzeczową krytykę“ (Echa Leśne Nr 24/38).

Nie interesowałem się drzewami krzywymi, guzowatymi lub tp. tylko dlatego, że opisany przez Autora sposób pionowania rynny ściekowej odnosi się również do tego typu sztuk. Nie zależało mi również na sztukach silnie pochyłych, które, w ciągu przeszło 10-letniej praktyki administracyjnej, wyeliminowałem z żywicowania. Tymczasem Autor w swej odpowiedzi zapomina o tym, co pisał w „N. L.“ w 3 wierszu drugiego ustępu i przyjmuje, że istnieją (kiedy?) specyficzne wypadki zakładania spał na takich drzewach. Autor zamiast omówić tę różnicę w pionowaniu rynien ściekowych, wyjaśnia znów co innego — że spały zakłada się na takich drzewach „na bokach“. Samego pionowania nie kwestionowałem, gdyż w zupełności zgadzam się z Autorem, że pionowanie rynny ściekowej na jakichkolwiek spałach „nie wyróżnia się ani w założeniu, ani w technicznym wykonaniu“.

Chodziło mi o co innego—„o sposób ustalania rynny ściekowej na spałach“; nie można przyjąć sposobu ustalania rynny ściekowej wg. określeń Autora, to znaczy „zawiesić na szpilce pionicę w górnej części spały tak, by dzieliła tarczę na dwie, mniej więcej równe części, a po ustaleniu wahań, umocować jej dolny koniec i ryszpakiem zarysować przyszłą rynnę ściekową“. Autor przy wyborze drzew do żywicowania (a nie jest to szczegół) nie ustalił granicy między sztukami pochyłymi, a silnie pochyłymi, tym samym nie określił, które nadają się, a które należy wyeliminować z żywicowania. Postaram się rzecz tę wyjaśnić.

Już przy rozmieszczeniu spał na pochyłym drzewie, należy zbadać, czy na projektowanych tarczach „na bokach“ da się ulokować rynnę ściekową. Przy drzewie normalnym brzeg pionicy, zawieszonej w środku szerokości spały pokrywa się z osią drzewa; jeśli natomiast drzewo jest pochyłe, to dolny koniec pionicy oddali się mniej lub więcej od osi drzewa, w zależności od mniejszej lub większej pochyłości. Jeśli pionica wyjdzie poza granicę projektowanej tarczy na pas życiowy, względnie poza obręb drzewa, spał takich na bokach zakładać nie możemy (są to już drzewa silnie pochyłe), a staramy się na tym drzewie założyć spałę „na plecach“, o ile inne względy nie staną temu na przeszkodzie (zabitki, sęki itp.), a które mogą nam ostatecznie zdyskwalifikować drzewa silnie pochyłe z pod żywicowania.

Dopiero po takim rozmieszczeniu i oświetleniu spał „na bokach“, przystępujemy do ustalenia rynien ściekowych. Po zawieszeniu pionicy w środku górnej części spały i zorientowaniu się w pochyłości drzewa, przesuwamy szpilkę z pionicą w lewo lub w prawo od środka spały w zależności, czy drzewo jest w prawo czy lewo pochyłe, zwracając przy tym baczną uwagę, by odległość górnego i dolnego końca pionicy od pasów żywicowych była jednakowa. Minimalna odległość pionicy od pasów życiowych nie powinna przekraczać ¼ części całej szerokości spały, co zresztą zgadza się z maksymalną pochyłością drzewa. Jak z powyższego wynika, w ten sposób ustalona, spionowana i wyżłobiona rynna ściekowa, dzieli spałę na dwie nierówne, asymetryczne części.

Odnośnie wyboru miejsca na spały, to sprawa ta i tym razem nie została przez Autora konkretnie wyjaśniona. Kategoryczne twierdzenie, żeby nie kierowano się przy zakładaniu spał tak zwanym „nagrzewaniem się“ tarcz, oraz względem na strony świata, nie ma dotychczas żadnego naukowego uzasadnienia.

W sprawie guzów (pominąwszy rakowate narośla), wyjaśnię, że niestety odkrywają się one dopiero podczas oświetlania spał — normalnie trudno je pod grubą korą rozpoznać.

Określenie Autora, że „nietrudno także przewidzieć, po której stronie żywica będzie szybciej i lepiej spływała“ bez bliższego wyjaśnienia, nie rozwiązuje tej bardzo ważnej kwestii w praktyce. Najidealniej byłoby, gdyby dna rynien ściekowych miały we wszystkich płaszczyznach w przestrzeni położenie ściśle pionowe. Z uwagi na to, że wykorzystywany przez nas pień, jest bardziej zbieżysty, aniżeli wyższe partje strzały (kształt nejloidy ściętej), wskutek czego dno rynny ściekowej nie jest pionowe, natomiast przedstawia nam wklęsłą linię krzywą. Szybkość przepływu żywicy jest wskutek tego hamowana. Mając to na względzie, należałoby tak rozmieszczać spały, by rynny ściekowe wypadały między dwa rozrośnięte korzenie, wskutek czego ich dna przyjmą wtedy bardziej zbliżone do pionu położenie. Prócz tego brzegi wywierconych otworów na żywicę będą posiadać płaszczyznę pionową, a same zbiorniki nie będą narażone na bezpośrednie wpadanie różnych zanieczyszczeń i wody, co ma wielkie znaczenie w pozyskiwaniu dobrego surowca. Dla lepszego wykorzystania drzew należy moim zdaniem na pochyłych drzewach grubszych, zakładać duże tarcze „na bokach“, a nie jedną na plecach. Przy rozmieszczaniu spał na drzewach rosnących na południowych, odsłoniętych brzegach zrębów, nie należy tarcz kierować ku południowi, z uwagi na szybkie krzepnięcie żywicy i zatykania się przeciętych przewodów żywicznych pod wpływem silnego działania promieni słonecznych.

Nie należy również, moim zdaniem, wystawiać tarcz na silne, suszące wiatry na odsłoniętych brzegach wschodnich i zachodnich. Są to szczegóły, niemniej jednak wpływają one w znacznym stopniu na dobroć i ilość żywicy. Sprawa używania pionicy do zamarkowania spał na grubej korze, przed rozpoczęciem korowania — wg. mnie nie podlega żadnej dyskusji. Robotnik, korujący spałę nie jest w możności równocześnie uważać, czy z jednej

strony pozostawiane brzegi pasów życiowych pokrywają się ściśle z osią drzewa, z drugiej — czy pozostawił odpowiedniej grubości korę i nie skaleczył tkanki drzewnej. Jeżeli do tego dodam, że cała uwaga robotnika zwrócona jest na lokalny odcinek kory, ścinanej w danym momencie przez ośnik oraz, że robotnik pracujący na akord nie może tylko sprawdzać wykonywanej przez siebie pracy, to sądzę, że wtedy dopiero dojdziemy do przekonania, że należy uważać za celowe używanie pionicy do zamarkowania granic spał przed korowaniem, by nie otrzymać po ukończeniu pracy granic pasów życiowych w linii falistej lub krętej.

Sprawa usunięcia i przerzedzenia podszytu została przez Autora wyraźnie opisana, tak, że pozwolę sobie przytoczyć Jego zdanie: „W najbliższym sąsiedztwie drzew przeznaczonych do żywicowania, należy *usunąć* bujny podszyt — tylko do tego stopnia, żeby żywicarz mógł pracować i swobodnie poruszać się na przydzielonej mu działce *(przerzedzenie podszytu można* odłożyć do zakończenia robót przygotowawczych)".

Wobec tego, że robotnik do zakończenia prac przygotowawczych musi wykonać przy każdej żywicowanej sztuce najcięższą pracę, do której potrzebuje nieraz więcej miejsca, aniżeli w późniejszych pracach właściwych (praca w pozycji stojącej, klęczącej i pochylonej przy oświetlaniu spał, jak również zdala od drzewa przy wierceniu otworów) to jasnym jest, że Autor *wyraźnie propagował* przerzedzenie podszytu, po ukończeniu prac przygotowawczych, zwłaszcza, że egzemplarze w sąsiedztwie sztuk musiały zostać wycięte już w trakcie prac przygotowawczych.

Uwagę mą, odnoszącą się do wyłączania z żywicowania sztuk, przeznaczonych na słupy teletechniczne i cios, nadal podtrzymuję i pozwolę sobie na małe wyjaśnienie, że:

1) Nie istnieją gorsze ani lepsze klasy jakości słupów teletechnicznych — owszem mogą być różnych długości, ale *zawsze* muszą posiadać jednakowe warunki techniczne.

2) Cena sprzedażna na słupy wyrobione z drewna żywicowanego i nieżywicowanego jest jednakowa.

3) Akty porozumienia w sprawie dostawy słupów dla Ministerstwa Poczt i Telegrafów, nie posiadają żadnej klauzuli co do procentowego udziału w dostawie słupów z drewna żywicowanego, natomiast posiadają zastrzeżenia, by słupów, wyrobionych z drewna żywicowanego nie kierować do nasycalni.

4) Wyrób wszelkich sortymentów ciosanych i łupanych z drewna żywicowanego sosnowego określają „na terenie" odpowiednie instrukcje i rozporządzenia, w myśl ogólnie przyjętych zasad administracji.

Do artykułu „O narzędziach do żywicowania".

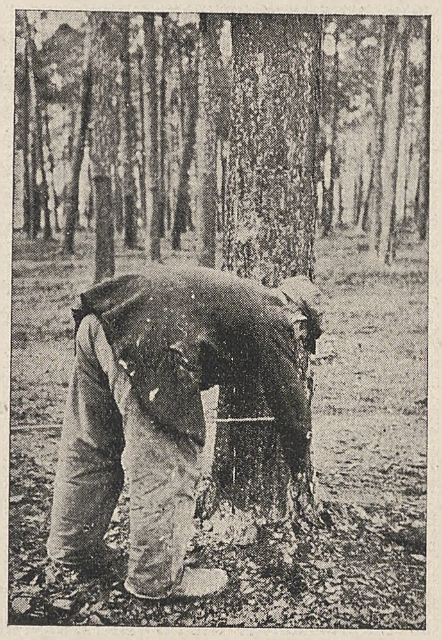
Przez podanie wymiarów narzędzi Autor oddałby wielką przysługę leśnikom terenowym, którzy w przeważnej części wyrabiają i naprawiają narzędzia u rzemieślników miejscowych.

Z przytoczonego zdania Autora, że: „Najwłaściwsze byłyby wiadra drewniane, gdyby nie ich ciężar" nie mogę się dorozumieć, by wiadra drewniane były najlepsze, pominąwszy cynkowe i żelazne, które również dostały ujemną ocenę.

W sprawie świdrów o średnicy 50 i 52 mm zaznaczę, że nie są one cięższe w pracy, a większą pojemność użytkową otworów, można osiągnąć przez nieznaczne zmniejszenie 45° kąta, pod którym są wiercone.

Bliższe określenie „dopasowania kołków i łyżek" do otworów wierconych, nie zmienia zasadniczo treści mej uwagi i wyjaśnień w tej sprawie.

Podtrzymując swe twierdzenie odnośnie ośnika, oraz, nie kwestionując, że odpowiednio skonstruowany ośnik, w przyszłości spełni swe zadanie, odpowiem Autorowi krytyki na niektóre Jego zapatrywania w tej sprawie.



Nie ulega wątpliwości, że ośnik długi i prosty jest powszechnie używany, jak Polska długa i szeroka przez gońciarzy, stelmachów oraz robotników leśnych do korowania bloków na czerwono, skrobania słupów, oczyszczania ciosu oraz do oświetlania spał. Ponieważ ośnik prosty nie rozwiązywał sprawy pozostawiania grubszej kory na pasach życiowych, badania nad nim poszły właśnie w tym kierunku.

Obserwowany w czasie pracy ośnik, zalecany tak gorąco przez Autora odpowiedzi, niestety, nie ma cech dobrego narzędzia i chętnie używanego przez robotników przy *pracach akordowych*. Przede wszystkim jest on za krótki (ca 20 cm długości), powoduje przez to ucisk klatki piersiowej i szybkie omdlewanie rąk. Z tego też powodu robotnik nie ma możności wykonywania energicznych ruchów, zwłaszcza przy ścinaniu grubej korony. Z uwagi na to, że rączki u tych ośników nie leżą w prostej linii z ostrzem noża, a są od niego, w zależności od długości zgięć i ramion, więcej lub mniej oddalone, przeto robotnik musi bardzo uważać w pracy, gdyż ledwie odczuwalne i bezwiedne ruchy rączek od siebie i do siebie, powodują kaleczenie drzewa, lub schodkowanie powierzchni spały. Praca, wobec takiego stanu rzeczy, nie jest ekonomiczna i tym samym musi być droższa. Jak zaobserwowałem, robotnicy chętniej używali ośników prostych do korowania całej spały, a klamrowych tylko do wybrania kory w sąsiedztwie granic spał, celem pozostawienia grubszej kory na pasie życiowym. Dziwnym również mi się wydaje, skąd Autor operuje materiałem cyfrowym odnośnie ośnika klamrowego, jeśli nie został on do dzisiaj wprowadzony na teren, (do roku 1937 włącznie był propagowany ośnik długi przez I. B. L. P.).

W sprawie żłobików wyjaśniam Autorowi, że w swej praktyce używałem również żłobików ostatnio wymienionych i dlatego właśnie dałem o nich taką opinię, która została oparta na długich doświadczeniach terenowych, a nie laboratoryjnych.

W końcu chciałem obu Autorom po koleżeńsku wyjaśnić, że każdego krytyka obowiązuje pewna doza grzeczności i objektywizmu, gdyż tylko wtedy dyskusja osiąga pożądany cel i staje się pożyteczna.

Inż. Franciszek Jamroz.

KAROL JÓZEFOWICZ

SIENKIEWICZ

Nieukojony Odyssej, mórz pielgrzym i kontynentu,
Śladem żórawich lotów, zmierzywszy gościńce i szlaki —
Z żalem wezbranym, jak fala, z duszą, jak żagiel, napiętą,
Płynie przez bezmiar świata do swojskiej, do polskiej Itaki.

Na łąkach zielonych wezgłowiu kładzie znużone skronie
Utula mu głowę zbolałą Marynia Połaniecka —
I marzy mu się na jawie, jak baśń królewska — w koronie,
Polska blaskami karabel i krwi rubinem — szlachecka.

Nad korowodem grunwaldzkim wybucha „Bogu Rodzica",
Aż w jasnogórskich murach pancernym odbija się echem –
Przez krwi potoki sunie polonez z fantazją Kmicica,
Usarski kulig, jak orda, sunie ze szczękiem i śmiechem.

Wtem ukrainny wicher po krzyżach przeleciał i grobach.
W grób kładzie Polska ostatni talizman swój: Podbipiętę —
I słodkim spiwszy się miodem na stypie, niby Zagłoba,
W drzemkę zapada beztroską, w pijackie „dolce farniente".

JAN KARCZEWSKI

Węzeł

2)

I niech pan sobie wyobrazi, że od tego dnia, punktualnie o godz. 10.30 przychodzi do mnie cień Franka i mówi: „Panie poruczniku, melduję, co rozkaz wykonałem".

— Bardzo proste, — wpadł w moje opowiadanie Skarżewski, — wysyłając go na kępę, był pan z nim połączony „węzłem" magnetycznym. On zginął, zanim związek ten był przerwany, nic więc dziwnego, że „ciało astralne" Franka manifestuje się pańskiej „aurze" i zdaje panu ów raport, który miał zdać za życia. Niedobrze panie, niedobrze!

— Więc, czy nie widzi pan jakiejś rady? Ja ze swej strony zrobiłem wszystko. Kazałem odnaleźć jego mogiłkę. Ustawiono tam krzyż — nic nie pomogło.

— Pewnie. Jest pan z nim związany nie na „planie" fizycznym, ale fluidycznym, a tam to niewiele pomoże. Czy pan próbował szpady magnetycznej?

— Próbowałem — nie pomaga.

— Hm... możnaby jeszcze spróbować węgli drzewnych i okadzań, jakie stosują wiejscy zamawiacze. Ich sposoby bywają nieraz bardzo skuteczne. W tym jednak przypadku nie przypuszczam, aby to coś pomóc mogło. Gdyby pan miał do czynienia z „astrozomem" osoby żywej, to co innego, ale „astrozom" nieboszczyka... Niedobrze panie, niedobrze. — Starżewski zasąpił się nie mniej ode mnie.

Czułem, że tracę nadzieję, wiarę w siebie i ochotę do życia w ogóle.

Jakże żałowałem, że mnie tam na tej przeklętej grobelce razem z innymi szlak nie trafił. Bezwzpienia byłoby mi lżej, niż tak żyć pod ciągłą grozą zjawy.

Starżewski jednak, po chwili namysłu, oświadczył, że może uda mu się znaleźć dla mnie wyjście z tej kabały.

— „Astral" Franka jest uśpiony i bezwłasnowolny. Nie widzę innej rady, jak jechać na jego grób i zbudzić go ze snu hypnotycznego.

— Jak to? — spytałem.

— Tak! Bardzo proste. W chwili, gdy widziadło się zjawi, przyjmie pan od niego najformalniej raport i powie mu, żeby się zbudził. W ten sposób węzeł między wami będzie rozwiązany.

Ciarki przeszły przeze mnie na samo wyobrażenie tego upiornego raportu. Nie mogąc jednak wytrzymać dłużej w tej codziennej torturze, zgodziłem się z pewnym wahaniem...



Z teki myśliwskiej
rys. Kamil Mackiewicz

Na trzeci dzień wyjechaliśmy obaj ze Starżewskim w okolice Dubna.

Bez trudu znaleźliśmy grób Franka — mały kopczyk z krzyżykiem, położony o kilkanaście kroków od fatalnej grobli.

Jakby we śnie przeżyłem poraz wtóry dzieje tej nocy pamiętnej z przed lat osiemnastu. Tak, jak wtedy przebiegliśmy z „profesorem" groblę i wśród cieniów nocy odebrałem meldunek wykonanego rozkazu na mogiłce.

— Dobrze — powiedziałem, — spełniłeś swój obowiązek. Teraz budzę cię!...

Potem zemdlałem. Starżewski zawlókł mnie do pobliskiej zagrody. Podobno przez sen majaczyłem coś okrutnie. Gdy jednak zbudziłem się rano, czułem, że klosz szklany, w którym żyłem przez ostatnie lata, rozbił się, rozpryskał na drobne kawałki.

— Co?... Pomogło? — pytał „doktór wszech nauk", sam niezmiernie wzruszony tą przygodą.

— Zdaje mi się, że tak, — odpowiedziałem nieśmiało, bojąc się jeszcze wierzyć w swoje uwolnienie.

— Uratował pan nie tylko siebie, ale spełnił pan także wielką przysługę w stosunku do cieniów zmarłego, — wygłosił „profesor" — i jemu teraz lżej będzie.

Kilka godzin, jakie nam pozostały do pociągu, spędziliśmy na zwiedzaniu miejscowych pamiątek; zamku Lubomirskich i śladów ostatniej wojny.

Koło południa odjechaliśmy w kierunku Warszawy, gdzie pociąg nasz miał stanąć następnego dnia rano. Z pewnym niepokojem oczekiwałem fatalnej godziny. Przyszła... minęła i... nic.

— Dzięki Ci Boże. Nareszcie... nareszcie byłem wolny.

Pewny, że zabieg już udał się, Starżewski położył się spać i mnie zapędził do spania.

Zbudziliśmy się obaj już niedaleko Warszawy. W przedziale przybyło parę osób, które, nie przerywając nam snu, rozlokowały się na dolnych ławkach. Jakiś pan, jakaś młoda panienka i jakiś wcale okazały ojciec z kilkoletnim synkiem, filozoficznie zajadającym solidną porcję chleba z miodem.

Zeszedłem na dół z posłania i zacząłem wyglądać przez okno na ten piękny od wczoraj świat. „Profesor" pozostał jeszcze na górze. Nagle poczułem, że ktoś na mnie patrzy badawczo, obejrzałem się i spostrzegłem, że to ojciec chłopca patrzy, patrzy i uśmiecha się.

Ki licho, nie mam pojęcia, kto to taki — pomyślałem sobie.

A tu nieznajomy:

— Pan porucznik to mnie sobie nie przypomina.

— Panie poruczniku, pan sobie nie przypomina Franka Pęcherskiego. Byłem ranny, w niewoli, uciekłem, teraz mam zakład masarski w Garwolinie. To mój syn, Piotruś... Ukłoń się panu porucznikowi.

Nie wierząc własnym uszom, spojrzałem na „profesora".

— ?!

Ten ze swej półki machnął tylko ze zniecierpliwienia ręką.

— A coby pan robił, gdyby go pan dziś nie spotkał?

Koniec.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH



AKCJA SPOŁECZNA LEŚNIKA NA KRESACH WSCHODNICH

Dzięki dotacji, udzielonej przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Łucku, nadleśnictwo Białejezioro zorganizowało akcję dożywiania dzieci we wsi Swaryń.

Kuchnia była czynna przez 2½ miesięcy w okresie przednówka, kiedy to do chat poleskich najczęściej zachodzą goście: Niedostatek a często Głód.

Dziennie dożywiano 40 dzieci najbiedniejszych.

Bezinteresownie, z wielkim trudem i poświęceniem zajęła się tą pracą z ramienia nadleśnictwa pani Jadwiga Balwierczakowa.

Z KAS SAMOPOMOCY

DYREKCJA TORUŃSKA

Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów D. L. w Toruniu liczy obecnie 420 członków. W drugim kwartale b. r. przybyło 52 członków, ubyło natomiast 2 członków.

Udziały wpłacone do dnia 30. VI. 1938 r. wyniosły sumę 4.021,25 złotych. Wypłacono pożyczek w II-im kwartale b. r. na sumę 17 tys. 196 zł 75 członkom, w tym funkcjonariuszom biura Dyrekcji L. P., na cele konsumpcyjne 11 pożyczek, na leczenie — 6, na zakup motocyklu — 1, pożyczek doraźnych — 23. Funkcjonariuszom sezonowym natomiast udzielono pożyczek na cele konsumpcyjne — 4, na leczenie — 6, na cele inwestycyjne — 11 i 13 pożyczek na zagospodarowanie się członków.

Poza tym w kwartale od 1.IV do 30.VI 1938 r. zadeklarowano dodatkowo 73 udziały, tak że według stanu na dzień 30.VI. 1938 r. ilość zadeklarowanych udziałów wynosi 532, na kwotę 13 tys. 300 zł.

KRONIKA LEŚNA

KRAJOWA PRASA LEŚNA

Sylwan z maja — czerwca 1938.

Prof. Kaz. Pilat: **Zadrzewienie nieużytków drogowych i przydrożnych.** — W dalszym ciągu swego wyczerpującego artykułu, prof. Pilat zastanawia się nad doborem gatunków drzew. Dobór ten zależy od 4 głównych czynników, a mianowicie od rodzaju gleby, od indywidualnych wymagań poszczególnych gatunków, od warunków terenowo-technicznych drogi i od krajobrazu. Czynniki te nie działają samodzielnie, lecz są ściśle współzależne, dając pewną wypadkową, której należy się trzymać. Autor zwrócił specjalną uwagę na rodzaje gleb, na których znajdują się nieużytki i analizuje każdą z nich bardzo szczegółowo — wymieniając szereg gatunków drzew, które się na te gleby nadają. Następnie autor przechodzi do omówienia wymagań najważniejszych gatunków drzew co do ciepłoty powietrza, światła, wilgotności i głębokości gleb, odporności poszczególnych gatunków na wiatry i dymy fabryczne. Przy zalesianiu nieużytków drogowych i przydrożnych, autor poleca usilnie brać pod uwagę względy natury estetycznej — celem uniknięcia sztuczności i nie psucia krajobrazu. Artykuł zakończony jest ogólnymi uwagami o sposobach sadzenia.

Inż. Wł. Kawecki. Zamieszcza początek artykułu p. t. **„Przyczynek do znajomości stosunków leśno-pasterskich oraz historii gospodarczej hal w Beskidzie Żywieckim".** — Autor daje rys historyczny powstawania hal w Beskidzie Żywieckim i omawia niektóre stare dokumenty z przed kilkuset lat, na mocy których hale te sprzedawane były przez magnatów poszczególnym włościanom.

Inż. Franciszek Golinowski p. t. **„Lasy Spółki Brody"** zamieszcza dalszą część wyciągu z opisu planu gospo-

darczego tych lasów na okres 1937/38 — 1946/47. Czytając go, odnosi się wrażenie, że historia lasów Brodzkich jest historią większości lasów w Polsce. Historię tę możemy podzielić na 2 okresy. W pierwszym okresie, gospodarstwo plądrownicze, po którym nastąpiło stosowanie wielkich czystych zrębów — sadzenie sosny i tylko sosny na glebach, gdzie rosły dęby, jesiony, klony, lipy. Rezultatem takiej gospodarki stała się degradacja siedliska — a dzieła zniszczenia dokończyła wojna. Następuje drugi okres — który można nazwać okresem poprawiania błędów przeszłości. Do pracy tej wzięli się młodzi leśnicy z zapałem, uzbrojeni w poważną wiedzę fachową i zamiłowanie do pracy. Praca ta będzie wymagała dużo cierpliwości i długich lat wytężonych wysiłków.

Inż. Edw. Paprycki drukuje swe wrażenia z wycieczki, zorganizowanej przez wydział leśny S. G. G. W. dla swych absolwentów. Wycieczki te odbywają się rok rocznie do różnych ciekawych objektów leśnych w kraju i zagranicą. W ciągu roku, celem wycieczki było zapoznanie się z lasami Dóbr Żywieckich i państw nadl. Istebna i Wisła. Autor w swoim opisie zwrócił specjalną uwagę na sposoby gospodarowania, w okolicach podgórskich i górskich.

Numer „Sylwana" kończy się protokółem z zebrania delegatów Polskiego Towarzystwa do zainteresowania się projektem ustawy o organizacji nasiennictwa leśnego, ochroną i zahamowaniem dewastacji lasów drobnej własności włościańskiej oraz projektu likwidacji serwitutów w Małopolsce.

PRASA ZAGRANICZNA

Maroc - Matin (Casablanca — Marokko) z dnia 26.VII drukuje dłuższy reportaż z Białowieży.

Oonze Arde (Amsterdam) z dnia 1.VIII pisze o gospodarce leśnej w Polsce i poświęca wiele uwagi Lasom Państwowym.

Der Osterreich. Volkswirt z dnia 23.VII podaje dane o austriackiej gospodarce leśnej.

Le Temps (Paryż) z dnia 17.VII pisze o zalesieniach we Francji.

Kartonangen u. Papierwarenztg (Drezno) z dnia 1.VII pisze i aklimatyzacji rosyjskich jodeł w Nowej Funlandii.

Telegraaf (Amsterdam) z dnia 25.VII i **Independance Roumaine** (Bukareszt) z dnia 2.VIII — drukują notatki o eksporcie drewna z Polski w roku 1937.

Telegraaf (Amsterdam) z dnia 15.VII, **Börsenzeitung** (Berlin) z dnia 21.VII drukują notatki o eksporcie drewna z Polski w pierwszej połowie b. r.

Nachrichten für Aussenhandel (Berlin) z dnia 28.VII i 4.VIII piszą o wzroście przeładunku drewna w Gdyni.

Deutscher Holz - Anzeiger (Wiedeń) z dnia 8.VII pisze o zwiększeniu eksportu olszyny fornierowej w Polsce, który w okresie styczeń — maj objął 212 wagonów (w tym samym okresie ub. r. eksport ten wyniósł 3 wagony). To samo pismo pisze o sytuacji na polskim rynku papierówki.

Preussische Ztg. (Królewiec) z dnia 22.VII donosi, że w najbliższym czasie uda się do Kłajpedy delegacja wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, która zbada między innymi kwestie związane z eksportem drewna przez port kłajpedzki, jak również przeprowadzi badanie w sprawie zaopatrzenia tartaków kłajpedzkich w polski surowiec.

Rigaer Wirtschaftsztg. (Ryga) z dnia 9.VII, **Neues Wiener Tagblatt** (Wiedeń) z dnia 21.VII i **Morgenzeitung** (Morawska Ostrawa) z dnia 22.VII — piszą o spadku eksportu drewna z Sowietów w okresie od 1934 — 1937 r.

Nachrichten für Aussenhandel (Berlin) z dnia 29.VII donoszą, że dotychczas Sowiety uplasowały w Anglii około 250.000 stds drewna.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

NARADY W SPALE I NA ZAMKU

Po powrocie P. Prezydenta Rzplitej z Laurany d. 15 bm. odwiedził Go w Spale Marszałek Edward Śmigły - Rydz. D. 16 bm. P. Prezydent przybył ze Spały do Warszawy i przyjął na Zamku w obecności p. Marszałka Śmigłego - Rydza premiera gen. Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali bieżące prace rządu.

D. 18 bm. P. Prezydent powrócił do Spały i z kolei przyjął w dn. 19 bm. ministra spraw zagranicznych Becka, a d. 20 bm. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Świętosławskiego, zaś po nim min. rolnictwa i reform rolnych J. Poniatowskiego.

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO - RYDZA

W czasie obchodu dożynkowego w Warszawie w d. 14 bm. defiladę na polu Mokotowskim zlotu Związku Młodej Polski, znajdującego się pod przewodnictwem mjr. Galinata przyjął Marszałek Śmigły - Rydz. Tegoż dnia odbył się zjazd działaczy wiejskich O. Z. N., do których P. Marszałek wygłosił przemówienie, oświadczając m. in.:

„Dziękuję ze szczerego serca za pielęgnowanie żołnierskiej tradycji, bez której nie można sobie wyobrazić pomyślnego i szczęśliwego życia Polski, oraz jej przyszłości. Również z całego serca dziękuję wam, żeście wzięli na siebie wysiłek pracy na wsi, która potrzebuje tak dużo trudu, na której jest tyle do odrobienie, tyle do zbudowania, tyle do podniesinia. Trzeba tam dodać ramienia i włożyć dużo pracy, byśmy się wobec przyszłych pokoleń nie wstydzili. Trzeba, by wieś nasza nie była taką, jakąśmy ją odziedziczyli".

TRZECI JARMARK POLESKI

D. 15 bm. w Pińsku otwarto uroczyście trzeci Jarmark Poleski. Otwarcia dokonał wojewoda Kostek - Biernacki w otoczeniu prezydenta m. Pińska Ołdakowskiego, sen. Olewińskiego, oraz licznie zebranego świata handlowego, przemysłowego, rzemieślniczego i wycieczki dziennikarzy, zorganizowanej przez T-wo Rozwoju Ziem Wschodnich.

DNI GÓRSKIE

D. 14 i 15 bm. odbyły się w Nowym Sączu uroczystości Dni Górskich. Kulminacyjnym punktem była wielka defilada grup regionalnych i dożynkowych przed min. spraw wojskowych gen. Kasprzyckim. Osobną grupę, która defilowała po korowodzie dożynkowym stanowiły cechy, jadące na pięknie i pomysłowo przystrojonych wozach.

TAJEMNICA TELEFONÓW I DEPESZ

Dyrekcja okręgu poczt i telegrafów w Warszawie ogłosiła bardzo szczegółowe przepisy o zachowaniu tajemnicy rozmów telefonicznych i korespondencji telegraficznej.

W myśl tych przepisów obowiązuje bezwzględny zakaz wstępu do lokali służbowych central telefonicznych i urzędów telegraficznych osób postronnych i zakaz podsłuchiwania rozmów telefonicznych przez obsługę.

WZROST WSKAŹNIKA PRODUKCJI

Instytut Badania Koniunktur ogłosił komunikat, z którego wynika, że wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce, sygnalizuje wzrost wytwórczości w Polsce w porównaniu do 1928 r o 20%. Za podstawę obliczenia wskaźnika wzięto nie tylko dotychczasowo brane liczby, ale także produkcję małych warsztatów, zatrudniających od 5 osób wzwyż.

WSTRZYMANIE EGZEKUCJI

P. minister skarbu wydał okólnik, mocą którego okres wstrzymania egzekucji skarbowych w rolnictwie upływający d. 15 sierpnia, został przedłużony do d.15 października. W stosunku do rolników, dla których wymiar podatku gruntowego nie przekracza 60 zł. wstrzymano wszelkie czynności egzekucyjne.

INTERWENCJA W GDAŃSKU

D. 18 bm. Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku p. Chodacki interweniował u prezydenta Senatu Greisera w sprawie pobicia przez członków formacji narodowo - socjalistycznej młodocianych obywateli gdańskich, Polaków Brunona i Gerarda Machów, członków Związku Harcerstwa Polskiego z powodu nie pozdrowienia przez nich sztandaru formacji narodowo - socjalistycznej. Prezydent Senatu w. m. Gdańska oświadczył, iż po zbadaniu sprawy wyciągnie w stosunku do winnych konsekwencje w myśl zarządzeń, wydanych przez Senat i kierownictwo partii narodowo - socjalistycznej w celu zapobiegania i karania przestępstw tego rodzaju.

KS. PRYMAS HLOND W C. O. P.

D. 18 bm. na zaproszenie ks. biskupa Lorka przybył do Sandomierza ks. kardynał prymas Hlond. J. E. zwiedził Sandomierz i interesował się pracami Centralnego Okręgu Przemysłowego.

ZE ŚWIATA

ZGON KS. HLINKI

D. 17 bm. zmarł ksiądz Andrzej Hlinka, twórca i przywódca słowackiego stronnictwa autonomistów. Ks. Andrzej Hlinka urodził się w 1864 r. Ukończył seminarium duchowne na Spiszu, podówczas węgierskim i w 1889 r. został wyświęcony na księdza, wkrótce po tym objął probostwo w Rużomberku, na którym pozostawał do końca życia. Do czynnej polityki wkroczył ks. Hlinka w 1896 r., zakładając pod panowaniem Węgier Słowackie Stronnictwo Ludowe. W 1906 r. władze węgierskie przedsięwzięły represje przeciw działaczowi słowackiemu i ks. Hlinka zostaje osadzony w więzieniu. Represje te ponawiały się kilkakrotnie tak, iż łącznie przesiedział ks. Hlinka 33 miesiące w więzieniu. Odebrano mu też parafię, ale o to dzielny ksiądz słowacki upomniał się w Watykanie, gdzie decyzję budapeszteńską anulowano. W czasie wojny działalność ks. Hlinki była zupełnie uniemożliwiona.

Po wojnie w wolnej republice Czechosłowacji ks. Hlinka od 1919 r. występuje, jako orędownik autonomii Słowaczyzny w granicach republiki Czechosłowackiej. Fazy walki o ten postulat były różne. Był więc okres, kiedy stronnictwo ks. Hlinki w latach 1926 — 1928 należało do większości rządowej. Później autonomiści słowaccy przeszli do opozycji i w tej roli znajdowali się wraz ze swym przywódcą ks. Hlinką aż do ostatnich dni. Niedawno wobec choroby ks. Andrzej Hlinka zrezygnował z udziału w życiu politycznym i udał się do swego ulubionego Rużomberka, gdzie wielbiony i czczony przez lud słowacki dokonał swego pracowitego żywota.



Kanclerz Hitler, naczelny wódz niemieckich sił zbrojnych, wziął udział w wielkich manewrach wojskowych.

DRUGA MOWA PAPIEŻA

Wobec ataków, jakie wywołało w prasie faszystowskiej przemówienie Papieża przeciw rasizmowi, Ojciec Św. w d. 17 bm. w Castel Gandolfo zabrał głos ponownie w tej sprawie. W przemówieniu, wygłoszonym wobec przedstawicieli Akcji Katolickiej, Papież Pius XI oświadczył, że życie katolickie jest równoznaczne z życiem w zgodzie z kościołem katolickim. Prawdę tę powtarza tem chętniej, że w ostatnim czasie ktoś, wyobrażający sobie, że ma do tego prawo, zwrócił uwagę Papieżowi na rzeczy, które można i których nie można mieszać ze sobą. Papież zaznacza, że niczego nie pomylił i nie pomieszał.

MANEWRY NIEMIECKIE

Rząd Rzeszy Niemieckiej zarządził na terytorium państwa wielkie manewry. Odbywają się one częściowo w pobliżu granicy Czechosłowacji. Sprawiło to w Paryżu i w Londynie wrażenie mobilizacji i wywołało nastrój alarmowy.

NIEZWYKŁE ZAJŚCIA W LONDYNIE I CINDAO

Przed gmachem ambasady japońskiej w Londynie attache wojskowy japoński znieważył czynnie Angielkę p. Sheridan Jonas, która rozdawała pamflety antyjapońskie.

Tegoż dnia w Cindeo marynarz angielski Elton zerwał i podeptał flagę japońską, wywieszoną przed hotelem. Oba te incydenty zlikwidowano w drodze dyplomatycznej.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

Od Zarządu Głównego „Rodziny Leśnika"otrzymaliśmy następujące oświadczenie z prośbą o umieszczenie:

OŚWIADCZENIE

W Nrz. 6 — 7 oficjalnego organu Związku Leśników R. P. „Życia Leśnika" zostały podane enuncjacje, dotyczące założeń organizacyjnych i działalności naszej organizacji.

Wobec treści i formy tych enuncjacyj, Zarząd Główny R. L. zwrócił się do Prezydium Zarządu Głównego Związku Leśników z żądaniem udzielenia wyjaśnień do dnia 10 września br. Do tego terminu Zarząd Główny Rodziny Leśnika wstrzymuje się z zajęciem stanowiska w stosunku do Związku Leśników Rzeczypospolitej Polskiej.



Kolonia w Górce koło Kielc

RODZINA LEŚNIKA

LWÓW

Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych w Warszawie urządziła kolonię zdrowotną dla dzieci robotników Państwowych Zakładów Przemysłowych w Górce koło Kielc.

Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie wysłała 12 najbiedniejszych dzieci robotników Tartaków Państwowych z Bolechowa, Mikuliczyna, Nadwórnej i Zawoju.

Zarząd Oddziału Rodziny Leśnika we Lwowie wysłała 12 najbiedniejszych dzieci do Górki.

Przy sposobności przejazdu przez Kraków w dniu 2 sierpnia dzieci zwiedziły Wawel, Sukiennice i inne zabytki.

P. W. L.

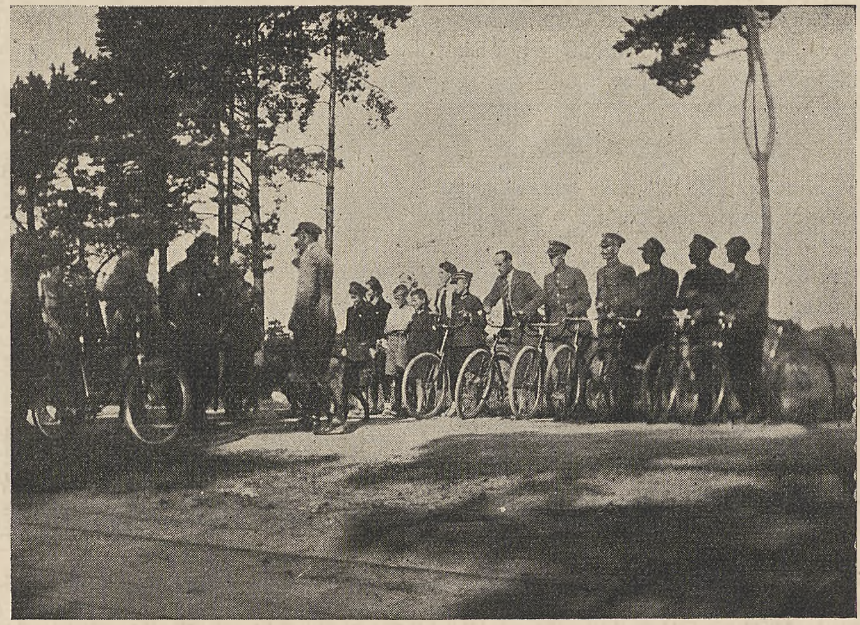
ZDZIĘCIOŁ

W dniu 6 sierpnia rb. przechodził przez teren nadleśnictwa Zdzięcioł Patrol b. Ochotników Armii Polskiej, maszerujący ze Lwowa do Wilna na Zjazd b. Ochotników W. P. w dniu 15.VIII br. niosąc z sobą Ryngraf, jako wotum dla Ostrej Bramy od miasta Lwowa.

Patrol został uroczyście powitany przez członków Kół: P. W. L. i Rodziny Leśnika, którzy serdecznie gościli uczestników Patrolu w leśniczówce Wiązowiec.

Na uroczystość przybył Wicestarosta Nowogródzki Mg. Czajkowski oraz Wójt Gminy i delegaci Związku Strzeleckiego ze Zdzięcioła.

W drodze do tego miasta na przestrzeni 9 klm. Patrolowi towarzyszył oddział P. W. L. rowerowy.



Powitanie Patrolu b. Ochotników W. P. ze Lwowa przez członków P. W. L. i R. L. Kół Zdzięcioł

PIĘKNO MIAST POLSKICH

Książnica-Atlas rzuciła na rynek wydawniczy nowe serie artystycznych widokówek. Cztery z nich poświęcone są pięknu miast polskich, a mianowicie Warszawy, Wilna, Lwowa i Częstochowy, jedna Tatrom w szacie letniej. Wszystkie te widokówki, wykonane drogą fotomechaniczną, w dwubarwnych tonach, są właściwie wiernymi kopiami oryginalnych zdjęć znanych fotografów-amatorów J. Bułhaka, A. Lenkiewicza, A. Wieczorka, R. i W. Puchalskiego, T. Krystka, T. Maciejki, A. Śmiałowskiego i innych, a każda z nich to małe arcydzieło sztuki fotograficznej i technicznej reprodukcji. Widokówkami tymi można się naprawdę zachwycać, czy na nich znajdziemy, smętkiem tchnące zaułki Wilna, czy nastrojowe fragmenty starej Warszawy, szczerniałe mury twierdzy Jasnogórskiej lub malownicze zdjęcia „zawsze wiernego miasta Rzeczypospolitej".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Dr. St. K-ń, Lwów. Za list i uwagi uprzejmie dziękujemy. Fotografie będą umieszczone w najbliższych numerach.

P. Jadwiga Z-anka, Zaborze. Nie podejmujemy się oceny literackiej nadsyłanych wierszy. Jeden z wierszy Pani będzie drukowany w następnych numerach. Kazimierz Wierzyński bawi obecnie w Paryżu. Bliższych informacji udzieli redakcja „Gazety Polskiej" w Warszawie.

P. Władysław Turzenski, Łódź. Nie do druku. Żądane numery „Ech" wysłaliśmy.

P. Halina K., Zaleszczyki. Bardzo dziękujemy za miłe słowa i zaproszenie na winobranie. Zdjęcia umieścimy. Żądane numery „Ech" wysłaliśmy pod wskazanym adresem.

SPROSTOWANIE

W nrze 29 „E. L." pod artykułem pt. „Hodujmy zwierzęta futerkowe" mylnie podano nazwisko autora, które brzmi Batsch a nie Ratsch. Za pomyłkę uprzejmie autora artykułu przepraszamy.

◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇

KĄCIK ROZRYWKOWY

DRUGI KONKURS KWARTALNY

Warunki konkursu zawarte są nrze 24 „Ech Leśnych".

KRAINA MORELI

Szarada

(3 punkty)

W *raz-piąte* idę, a przede mną
spalony słońcem łan pszenicy —
w *dwa-piątym* widzę rzekę ciemną
i krwawe wstęgi błyskawicy.
Obrzeg uderzą czasem fale
i nagle rykną, jak *pięć-czwarty*
i czasem ujrzę w wód krysztale
otwarte mego życia karty.
I dalej idę w wód otchłanie
w bezdenną pustkę, w wieczną nicość
w raz-szóstym czoła siać na łanie,
w *trzy-szóstym* zbierać plon — pszenicę.
Dwa winnic wchodzę — tam mi ramię
dziewczęce *razwspak-trzy-sześć* szyję
i znów mi z serca spadnie kamień,
jak we śnie szepnę: Jeszcze żyję.
Od pól zawieje pszennym chlebem,
cd winnic słodkim winogradem
i zakołyszą się pod niebem
podolskich jabłek złote sady.
O, *Raz-dwa-piąte!* O, kraino
radości, szczęścia i... moreli —
dwa ciebie rzesze całe płyną
tych, co się jeszcze nie widzieli.

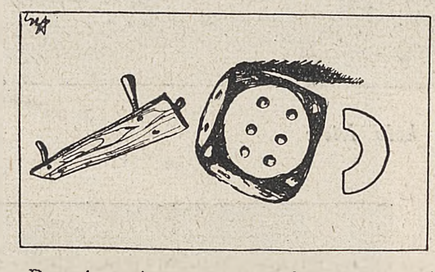
(Rozwiązanie trzywyrazowe).

„Tońko" (Kl. Sz.).

Z CYKLU „SZUKAJ W KALENDARZU"

Rebus 9.

(3 punkty).



Rozwiązaniem jest 8 literowe imię żeńskie. (Zobacz objaśnienie przy rebusie 1 w nrze 24).

„Wirenel" (Kl. Sz.).

Z CYKLU „SZARADKI ZAWODOWE"

(3 punkty)

Robi moc *raz-drugich-trzecich*
cały *dwa-czwór* dam i dzieci,
gdy *raz-trzy-czwór* mu pomoże,
w *trzeciąwspak* spokojnie może
patrzeć, — bieda go nie zdławi,
raz-półdrugiej wraz wystawi.

(Rozwiązanie jednowyrazowe z liter: a, c, d, e, i, k, k, l, n, o, z).

E. Kucharska, Gdynia.

Radio

Niedziela, 28.VIII. — Godz. 12.03 Poranek symfoniczny pod dyr. Grzegorza Fitelberga z Dorocznej Wystawy Radiowej; 13.00 „Ewunia" — szkic literacki St. Wasylewskiego; 15.00 Muzyka obiadowa; *15.00 Przegląd rynków produktów rolnych;* 17.30 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie: „Asy programowe" z Dorocznej Wystawy Radiowej" 21.00 Wesoła audycja; 22.45 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 29.VIII. — godz. 12.03 Audycja popołudniowa; 17.00 Muzyka taneczna; 19.35 „Na plaży" — koncert rozrywkowy; *21.00 „Robimy przetwory na zimę"* — pogadanka; 21.00 Koncert rozrywkowy p. t. „Dokoła miłości" z Dorocznej Wystawy Radiowej".

Wtorek, 30.VIII. — Godz. 12.03 Audycja południowa; 17.00 Muzyka taneczna z Dorocznej Wystawy Radiowej 1900 Recital śpiewaczy Stanisława Drabika; 19.30 „Humor i piosenka" koncert rozrywkowy; *20.55 „Skrzynka rolnicza".*

Środa, 31.VIII. — Godz. 12.03 Audycja południowa; 16.00 „Tak śpiewał Szalapin" — II-gi reportaż muzyczny; 17.00 Muzyka taneczna i rozrywkowa z Dorocznej Wystawy Radiowej; 19.00 Muzyka lekka — Transmisja z Londynu 19.40 W rytmie XX wieku — koncert rozrywkowy; *21.00 „Kiszonki w gospodarstwie";* 21.10 Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Rabcewiczowej z Dorocznej Wystawy Radiowej.

Czwartek, 1.IX. — Godz. 12.03 Audycja południową; 17.00 Muzyka taneczna z Dorocznej Wystawy Radiowej; 18.30 „Szczęśliwi" — komedia radiowa; 19.30 „Echa morskie" — koncert rozrywkowy; *21.00 „Kupno na raty" — pogadanka;* 21.10 Koncert rozrywkowy p. t. „Na swojską nutę" z Dorocznej Wystawy Radiowej".

Piątek, 2.IX. — Godz. 12.03 Audycja południowa; 16.00 Muzyka operetkowa; 17.00 Muzyka taneczna z Dorocznej Wystawy Radiowej; 19.30 „Radca Stroń na Wystawie Radiowej" — koncert rozrywkowy; *21.00 „Skrzynka rolnicza";* 21.10 „Radca Stroń na Wystawie Radiowej" II cz. koncertu rozrywkowego z Dorocznej Wystawy Radiowej.

Sobota, 3.IX. — Godz. 12.03 Audycja popołudniowa; 16.45 „Wywczasy letnie dawniej, a dziś" — felieton; 18.10 Koncert solistów; 19.30 Koncert rozrywkowy z Dorocznej Wystawy Radiowej; *21.00 „Dur brzuszny i czerwonka";* 22.00 Godzina niespodzianek.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

5194 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka. Warszawa. ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59